

Kolejne przechytrzenie Unii Europejskiej – umyć się unijnymi pieniędzmi, ale nie zmoczyć się Kartą Lipską

(Na marginesie prezentacji Piotra Żubera: „Wymiar miejski w polityce spójności“)

Prezentacja P. Piotra Żubera na temat polityki miejskiej, stanowi nie tylko wyraz woli nie zmieniania niczego w zakresie polityki miejskiej i utrzymania biurokratyczno - dystrybucyjnego systemu pracy administracji rządowej, ale również kolejny krok na znanej polskiej drodze przechytrzenia Unii Europejskiej. Zarówno jedno jak i drugie nie oznacza nic dobrego dla polskich miast.

Jak wiemy na podstawie diagnozy polskiej polityki rozwoju, sporządzonej przez tzw. „grupę Hausnera“ („Kurs na innowacje“), rządy polskie od ostatnich 20 lat opierają politykę rozwoju innowacyjnego o importy nie innowacyjnego kapitału oraz redystrybucję unijnych programów wspierania. W ten sposób polską gospodarką rządzą dwa, niezależne od siebie i z sobą nie współpracujące „motory“ rozwoju – niekontrolowany rynek i środki unijne. Obu tych obszarów, administracja – tak rządowa jak lokalna – nie jest w stanie integrować sensowną polityką rozwoju. W ten sposób rynek robi swoje i w swoim interesie, a administracja swoje – w sposób, jakiego nauczyła się w epoce komunistycznego państwa industrialnego. Polityka, rozumiana dzisiaj przede wszystkim jako uspołecznione narzędzie integracji rynku i potrzeb społeczno – gospodarczych, staje się w takiej sytuacji, co najwyżej fasadową deklaracją aparatu biurokratycznego. Raport „grupy Hausnera“ podkreśla przy tym, że realizowana przez ostatnie 20 lat polityka rozwoju nie jest zdolna do uruchomienia żadnych poważniejszych innowacji społeczno – gospodarczych. Diagnoza ta odpowiada również sytuacji rozwoju polskich miast.¹

Sygnalizując zamiar sformułowania polityki miejskiej, P. Żuber nie wspomina zupełnie o niezbędnych zmianach umożliwiających jej skuteczną realizację. Nie mówi nic o restytucji podmiotowości miasta, w ramach której nie tylko, że polityka miejska uzyskuje swój sens i funkcję, ale można dopiero budować skuteczne instrumenty prawne i instytucje niezbędne dla jej realizacji tej polityki. Dotychczas istniejące nie są bowiem zdolne do wdrażania nawet najlepszej polityki miejskiej. Od 20 lat po transformacji polskie miasta nie posiadają ani swej podmiotowości politycznej, ani prawnej, ani instytucjonalnej. Wykształcono bałamutne wyobrażenie, że rozwój miast stanowić ma funkcję rozwoju regionalnego i infrastruktury, który z kolei oparto wyłącznie o redystrybucję środków unijnych. W ten sposób nie tylko, że nie ma polityki miejskiej, ale gminy nie są w stanie zarządzać aktywnościami kapitałów inwestycyjnych w przestrzeni miasta, co stanowić winno ich główne zadanie polityczne. Fakt ten doprowadził nie tylko do pełnej monopolizacji rynku mieszkaniowego i handlu przez globalnie działające, duże podmioty gospodarcze. Wywołał również marginalizację znaczenia tzw. Małej i Średniej Przedsiębiorczości

1 Andreas Billert, Likwidacja podmiotowości polskich miast i ich degradacja jako wynik błędnej polityki rozwoju państwa, w: Zielone Wiadomości (wyd. Internetowe): http://zielonewiadomosci.pl/wp-content/uploads/2012/01/Billert_Likwidacja_podmiotowosci_miast.pdf

dla rozwoju miast. Handel tego sektora został zepchnięty na zdegradowane obszary śródmiejskie i targowiska, walcząc rozpaczliwie o przeżycie z centrami handlowymi w zdezintegrowanej przestrzeni miejskiej. Drobnym i średnim firmom produkcyjnym nie zabezpieczono zorganizowanych obszarów produkcji (parków rzemiosła i drobnej wytwórczości). Właściciele zdegradowanych zasobów starego budownictwa znaleźli się całkowicie poza rynkiem nieruchomości, niezdolni do generowania kapitału ze swej własności i pozostaje im jedynie snuć iluzoryczne spekulacyjne marzenia. Jedyne istniejący prawny instrument kształtowania przestrzeni w rękach gmin – plany miejscowe – konsumowane są przede wszystkim przez monopolistów rynku budowlanego. Wiemy przy tym, że jest to instrument sprawny niegdyś, w epoce industrialnego rozwoju miast, ale zupełnie nieskuteczny dla realizacji współczesnej polityki rozwoju miejskiego. Instrument planów miejscowych funkcjonuje równocześnie w ramach osobliwego rozumienia przestrzeni nie rozróżniającego odmiennych podmiotowości i jakości przestrzeni miejskiej, regionalnej i państwowej. Nie ma dla ich kształtowania ani odrębnych polityk, ani odrębnych regulacji prawnych, ani odrębnych instytucji odpowiedzialnych za ich rozwój. W miastach usytuowanych w takiej niezdefiniowanej „wszechprzestrzeni“ działają niezależnie od siebie, w sposób niespójny, a nawet kontraproduktywne dwie siły: niesterowalny rynek oraz inwestycje publiczne finansowane drogą biurokratycznej redystrybucji środków unijnych. Między nimi znajdują się „czarne dziury“ braku polityki miejskiej, prawa planowania i rozwoju miast oraz instytucji stosownych dla ich realizacji. Skutkiem tego jest katastrofa polskich miast, które poddawane są procesom suburbanizacji i dezintegracji przestrzennej i społeczno – gospodarczej. Prezentacja P. Żubera niczego nie mówi o zamiarze zmiany tej sytuacji. Wynikają z niej jedynie, że:

1. Schaotyzowane, zdezintegrowane i poddane procesowi suburbanizacja polskie miasta mają zostać nazwane „**obszarami** metropolitalnymi“. Tym samym tworzy się nowy twór legalizujący polską katastrofę miejską. Powstać ma obok, unijnej koncepcji „**regionów** metropolitalnych“ (EMR). W ramach EMR chodzi bowiem nie o przekształcenie chaosu i suburbanizacji w pozorny ład, ale o sieciowe systemy powiązań między miastami, z których każde posiada swą własną podmiotowość i rozwijać się ma w oparciu o zasadę zrównoważonego rozwoju miast europejskich (Karta Lipska) – a więc zasadę re-urbanizacji, a nie „puchnięcia“.
2. Chodzi o **fasadową** konstrukcję polityki miejskiej, potrzebną dla uzyskania nowych środków unijnych, bez zamiaru nadania miastom **faktycznej** podmiotowości politycznej, co musiałoby skutkować radykalnymi zmianami w zakresie prawno – planistycznym (ustawa o planowaniu i rozwoju miast, a nie „przestrzeni wogóle“) oraz powołaniem do życia odpowiedniego ministerstwa i równoczesnej reorganizacji administracji lokalnej zdolnej do zarządzania rozwojem miejskim. Również musiałyby – wzorem innych krajów unijnych – powstać odpowiednie fundusze narodowe (a nie tylko unijne), dla wspierania rozwoju miast i rewitalizacji.

Innymi słowy chodzi o przechytrzenie Unii Europejskiej w celu uzyskania nowych możliwości „wyciskania brukselki“, bez konieczności realizowania niezbędnych zmian strukturalnych i wpisania się w unijne założenia polityki rozwoju miast. Powstanie kolejny papier nie przekładający się na faktyczny, zintegrowany rozwój miejski, podobnie jak niezliczone plany

i strategii rozwoju produkowane przez gminy jako załączniki do wniosków o unijne pieniądze.

W tej sytuacji radzić można tylko jedno: Nie dyskutować z takim bałamuctwem tak długo, dopóki rząd nie sformułuje jasnym i jednoznacznym językiem, że zmiany będą następujące:

1. Polityka rozwoju miast stanowić będzie przekład unijnej polityki zrównoważonego (trwałego) rozwoju miast europejskich, opartej na reurbanizacji miasta, uspokojeniu transportu i ochronie gruntów przed zabudową na rzecz priorytetu recyklingu miejskich zasobów przestrzennych i budowlanych.
2. Miasta odzyskają swoją podmiotowość w wymiarze politycznym, prawnym i instytucjonalnym, czego wyrazem będzie: szeroko dyskutowana i solidnie przygotowana polityka miejska, sformułowanie ustawy o planowaniu i rozwoju miast (a nie „przestrzeni wogóle“) oraz powołanie ministerstwa planowania i rozwoju miast oraz mieszkalnictwa i stosowna integracja struktur lokalnej administracji odpowiedzialnej za planowanie i rozwój miasta
3. Odejdzie się od pojęć „przestrzeń“ i „planowanie przestrzenne“ sensu largo, uchylających rozróżnienie między odmiennymi podmiotowościami i jakościami przestrzeni miasta, regionu i państwa, co jest sprzecznie ze standardami europejskimi.
4. Odejdzie się od bałamutnej zasady, że rozwój miast jest funkcją rozwoju regionalnego i infrastruktury, a nie suwerennym obszarem realizacji miejskiej polityki rozwoju, tworzącej z regionami i infrastrukturą system powiązań i zależności sieciowych, a nie hierarchicznych.
5. Administracja uzyska zdolność do integrowania polityki przestrzennej z politykami rozwoju społeczno – gospodarczego, do budowania zintegrowanych strategii finansowania ze środków publicznych i aktywizacji kapitału prywatnego, a także zdolność realizacji zasady wyważania interesów prywatnych i publicznych oraz sterowania (zarządzania) rynkiem w przestrzeni miejskiej.

Co jest ponad to – od złego pochodzi, a miastom szkodzi!